



Alarmowanie na cenzurowanym

Jednym z głównych zadań inspektoratów Obrony Cywilnej jest organizacja systemów alarmowania. Obecnie w niektórych województwach prowadzone są prace zmierzające do rozbudowy tzw. systemów hierarchicznych, działających w ramach: województwo – powiat – gmina/miasto. Dla wykonania tak ambitnego zamiaru konieczna jest budowa integralnych systemów elektronicznych, dających pewność przekazania informacji oraz ich bezpieczeństwo.

Co zrobić, by przyspieszyć rozbudowę nowoczesnych systemów powiadamiania i alarmowania ludności? Czy w kryzysie jest to w ogóle możliwe? To niektóre z pytań redakcyjnej dyskusji, w ramach której prezentować będziemy opinie na ten temat wszystkich tych, którym bezpieczeństwo publiczne nie jest obojętne.

Myślenie z przyszłości

O potrzebie budowy nowoczesnego systemu alarmowania i ostrzegania ludności na potrzeby Obrony Cywilnej mówi się od dawna. Rezultaty, jak dotąd, trudno uznać za zadowalające. Wprawdzie w całym kraju działa wiele systemów tego rodzaju, ale są one różne, niekompatybilne. Do tego drogie i, co najgorsze, nie są oparte na technologiach perspektywicznych. Za kilka lat trzeba je będzie wymienić. Do dziś podstawę tego systemu stanowią syreny, w różnym zresztą stanie sprawności. Brakuje też jednolitej docelowej koncepcji takiego systemu nie tylko na dziś, ale i na jutro. Zdarzało się podczas ostatnich katastrof pogodowych, że władze lokalne narzekały w mediach na brak ostrzeżenia „z góry” przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. Dlatego nie mogły właściwie przygotować.

Jarosław Guła, dyrektor Rządowego Biura Bezpieczeństwa, twierdzi, że to tylko część prawdy. Przyjrzelśmy się dokładnie wszystkim zgłaszanym zastrzeżeniom o niewłaściwym informowaniu. Sytuacje, że po zakończeniu pracy przez urzędników nie miał kto odebrać ostrzeżenia, należały do wyjątkowych. Po dokładniejszej analizie okazywało się, że komórki odpowiedzialne w terenie za bez-

pieczeństwo były jednak informowane o zagrożeniu, często nawet dwa tygodnie wcześniej. Nie wykorzystano jednak tych informacji.

Problem w tym, że ostrzeżenia przed ewentualnym zagrożeniem gwałtownymi zjawiskami meteorologicznymi dotyczą określonego regionu. Nie ma możliwości dokładnego przewidzenia zdarzeń o charakterze lokalnym. Trąby powietrznej nad konkretną wsią czy gwałtownej ulewy w ściśle określonym miejscu gminy. Często kilka kilometrów różnicy decyduje o tym, którą miejscowość dotknie pogodowy kataklizm, a która wyjdzie z zapowiadanej opresji bez strat.

Nowoczesność na raty

Dyrektor Guła przyznaje jednak, że dalsze prace nad ujednoczeniem standardów w zakresie powiadamiania i alarmowania ludności są niezbędne.

- Projekt ustawy o ochronie ludności przygotowywany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji jest obecnie w fazie konsultacji międzyresortowych. Jej zapisy ogólnie nas satysfakcjonują. Widzimy też jednak potrzebę korekt niektórych rozwiązań - mówi Jarosław Guła. - Przede wszystkim dotyczą one systemu alarmowania i ostrzegania, który wymagać będzie znacznej transformacji chociażby ze względu na to, że zmieniła się specyfika zagrożeń, które stanowiły podstawę obowiązującego obecnie systemu alarmowania, powstałego przed dwudziestu laty. Obecnie zagrożenia militarne nie zajmują nas już w takim stopniu jak w przeszłości. Dziś ponad 75 proc. naszych działań w sytuacjach kryzysowych absorbują gwałtowne, często niespodziewane zjawiska pogodowe, powodujące podtopienia, powodzie czy tak zwaną cofkę wody albo lokalne trąby powietrzne. Unia Europejska już od kilku lat próbuje wypracować

sprawnym systemem wczesnego ostrzegania i alarmowania ludności. Składają się nań różne elementy: od syren alarmowych po ostrzeżenie esemesem. Najlepszych rozwiązań w tym zakresie szukamy również w kraju - twierdzi dyrektor RCB.

Trzeba się śpieszyć. w kryzysie bowiem, kiedy pieniędzy brakuje na wszystko, potrzeba stworzenia takiego systemu, który mógłby być systematycznie rozwijany i modernizowany przez lata, staje się jeszcze bardziej widoczna. Biedny powinien być oszczędny. Dlatego nie należy rezygnować z posiadanych obecnie urządzeń, których jest niemało, ale powoli dokładać nowy sprzęt i w miarę możliwości wymieniać stary. Niektóre elementy systemu mogą bowiem funkcjonować jeszcze nawet przez 20 lat.

Siedem lat chudych?

- Trzeba lepiej wykorzystywać obecne systemy. Trudno jednak to robić, kiedy syreny włącza się raz do roku, w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego - uważa Paweł Witkowski, zastępca dyrektora Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. - Nie wykorzystano do alarmowania ludności nawet tak doskonałej okazji, jaką stworzyły pierwsze cywilno-wojskowe ćwiczenia krajowego systemu powiadamiania i alarmowania „Patrol '09”, przeprowadzone w ostatnich dniach października. Specjaliści są zgodni co do tego, że wymiana sprzętu, przy uwzględnieniu obecnych możliwości, powinna następować planowo, zgodnie z harmonogramem opracowanego wcześniej wieloletniego planu. Przy takim założeniu docelowo za pięć, siedem lat mógłby powstać nowoczesny krajowy system alarmowania, oparty na transmisji cyfrowej. Do tego niezbędne jest wypracowanie ogólnych standardów powiadamiania



i alarmowania ludności, by inwestycje samorządowców, nietanie przecież, wpiły się w krajowy system zintegrowanych systemów powiadamiania (ZSP).

– Przymierzamy się do zakupu syren. Zastanawiamy się, jakie systemy wybrać. Chcielibyśmy, by były to urządzenia pozwalające na przekazywanie komunikatów głosem, mogące współpracować, przykładowo, z megafonami. Tak jest np. w Czechach. Wzdłuż ważniejszych dróg stoją megafony, przez które, w razie potrzeby, nadaje się z centrali alarmowania komunikaty o zagrożeniach. Skoro udaje

ludności o wybuchu pożaru, możliwości powodzi czy niebezpiecznych warunkach pogodowych, ewentualnych atakach terrorystycznych czy skażeniach substancjami toksycznymi

Wiadoma rzecz, stolica

Teraz podobny system ma powstać także w Warszawie. Według osób zajmujących się zarządzaniem kryzysowym w stolicy, może on stać się standardem nowoczesnych systemów ostrzegania ludności. Przy jego budowie wykorzystano wnioski zgłaszane m.in. podczas ubiegłorocznej

być nadawane (odtwarzane) sygnały wcześniej przygotowane na określoną sytuację lub też na bieżąco, bezpośrednio z punktu alarmowego.

To rozwiązanie wychodzi naprzeciw dotychczasowemu problemowi ostrzegania: obywatele nie znają trudnych do zapamiętania sygnałów dźwiękowych. Dzięki nowoczesnym syrenom elektronicznym można przekazywać komunikaty na bieżąco, w zależności od potrzeb.

Platan sp. z o.o., która wygrała przetarg na budowę elementów warszawskiego systemu, przygotowała – specjalnie dla



się do Czechom, dlaczego nie miałyby się udać nam? – pyta retorycznie Włodzimierz Owczarek, naczelnik Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Nie tylko dla bogatych

Jedyny taki nowoczesny system powiadamiania, wyposażony w syreny elektroniczno-akustyczne, zaczął niedawno funkcjonować w Sopocie.

– Przez trzy lata, systematycznie, przekonywaliśmy radę miasta i prezydenta do wyłożenia środków finansowych na ten cel. i to się udało. w maju 2009 roku budowa systemu została zakończona – chwali samorządowców Józef Słomiński, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w Urzędzie Miejskim w Sopocie. - Mieszkańcy miasta oraz przyjeżdżający do naszego kurortu turyści mogą czuć się bezpieczniej. Miasto wzbogaciło się o nowoczesny system alarmowania, pozwalający na bardzo szybkie ostrzeganie

konferencji dotyczącej zarządzania kryzysowego. Sprowadzały się one do tego, że wciąż mamy system powiadamiania nieadekwatny do zagrożeń, że są problemy z finansowaniem takich inwestycji co również ważne, brak określonych wymogów eksploatacyjnych dla tych systemów.

Z informacji uzyskanych w Biurze Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Miasta Stołecznego Warszawy, którego dyrektorem jest Ewa Gawor, wynika, że nie będzie to jednak system dla całej stolicy. w rozwiązaniu warszawskim ma on opierać się zarówno na łączach radiowych, jak i światłowodowych. Są one chronione przed podsłuchem, dając takie samo bezpieczeństwo jak podczas logowania się do najlepiej zabezpieczonych kont bankowych. Syrenami można sterować z mapy, na której zostały zaznaczone. Można włączyć je razem lub pojedynczo, w różnych trybach alarmowania. Wszystkie punkty alarmowe są oczywiście zabezpieczone przed dostępem doń osób niepowołanych. Przez syreny mogą

stolicy – wiele zupełnie nowych rozwiązań. Między innymi syreny szczelinowe oparte na najnowocześniejszych obecnie systemach elektronicznych, o wielkiej mocy, ale też estetycznym wyglądzie i łatwym montażu (także bocznym). Nowością przygotowaną specjalnie dla Warszawy jest też sterownik. Pod tą nazwą kryje się mały komputer przemysłowy o dużej pojemności. Po raz pierwszy firma zdecydowała się skorzystać z urządzenia większej mocy ze względów perspektywicznych. Pozwoli to na znaczną elastyczność systemu oraz zastosowanie większej ilości aplikacji. Dzięki temu, że wszystkie elementy systemu są produkowane przez firmę krajową, możliwa będzie jego rozbudowa, czyli uwzględnianie oczekiwań podmiotów objętych systemem ostrzegania, m.in. Straży Pożarnej, Pogotowia Ratunkowego czy innych służb.

(WK)

Fot.: Zastol`skiy Victor Leonidovich paul prescott